Wydanie A,

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji 19-07 Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Czwartek, dnia 5 stycznia | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 5 (1499)

Uchwała Rady Ministrów

Obniżka podatku od wynagrodzeń

W ZWIĄZKU z uchwałą z dnia 31 grudnia 1945 roku w sprawie podwyżki płac o 5 proc., Rada Ministrów postanowiła zmienić z dniem 1 stycznia 1950 roku podatek od wynagrodzeń w ten sposób, aby wspomniana podwyżka płac nie została pomniejszona przez potrącenia podatkowe.

W wykonaniu tej uchwały, Minister Skarbu wydał rozporządzenie, na mocy którego od 1 stycznia 1950 r. skala podatkowa od wynagrodzeń za okres wypłaty miesięcznej wynosi:

od	do	proc.
13.700	14.700 —	0,7
14.700	15.800 —	0,9
15.800	17.900 —	1,9
17.900	20.000 —	2,8
20.000	22.100 —	3,8
22.100	24.200 —	4,7
24.200	26.300 —	5,7
26.300	29.400 —	6,6
29.400	32.600 —	7,6
32.600	35.700 —	8,5
35.700	39.900 —	10,4
39.900	44.100 —	12,3
44.100	52.500 —	14,2
52.500	63.000 —	16,1
63.000	73.500 —	18,0
73.500	84.000 —	20,0
84.000	105.000 —	21,9

Stosownie do tej skali zostały odpowiednio obniżone skale podatkowe z okresem wypłat: dziennym, tygodniowym, dziesięciodniowym, dwutygodniowym i półmiesięcznym.

Jednocześnie została podwyższona granica wynagrodzenia, do której przysługują zniżki rodzinne w zakresie podatku z kwoty 30.000 do zł 31.500.

S/S „Jedność Robotnicza" rozpoczął służbę



Polska flota handlowa powiększyła się o jeszcze jeden statek, zbudowany przez naszych stoczniowców. Jest nim rudowęglowiec S/S „Jedność Robotnicza". Jako pierwszy ładunek statek zabrał węgiel eksportowy.

Foto — A. Kwiatkowski — ZSP — Gdańsk.

Popow — ministrem budownictwa miejskiego ZSRR

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało byłego sekretarza generalnego moskiewskiego komitetu miejskiego i obwodowego WKP (b) — Georgija Popowa ministrem budownictwa miejskiego ZSRR.

Dotychczasowy minister budownictwa miejskiego ZSRR Sokołow mianowany został zastępcą Popowa.

Załoga S/S „Anna" odznaczona Krzyżem Zasługi

Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali członkowie załogi pasażerskiego statku S/S „Anna", którzy w czasie awarii tej jednostki z narażeniem życia ratowali pasażerów i ich mienie.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał Stanisław Bobrowski. Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: St. Roda, Bolesław Walter, Jan Kalaska, Józef Engelbrecht, Ryszard Malinowski, Franciszek Nowak i Bernard Nowak.

Plantatorzy tytoniu zrujnowani przez rząd Francji

W Strasburgu odbył się wielki wiec z udziałem 7 tys. plantatorów tytoniu, na którym zaprotestowano przeciw decyzji rządowej obniżenia ceny tytoniu przy zakupie u producentów o ponad 30 proc. Cena sprzedaży tytoniu wynosi 10-krotnie więcej od ceny nabycia u plantatorów.

Zebrani postanowili wstrzymać wszelkie dostawy aż do odwołania oraz wystosowali protest przeciw importowi tytoniu z Ameryki Łacińskiej i z Jugosławii, co naraża na ruinę 120 tys. rodzin plantatorów francuskich, przynosząc jedynie zyski nielicznym trustom.

Podobne zebranie protestacyjne odbyło się w Samazan (Lotet-Garonne). Również plantatorzy tytoniu z departamentu Basses Byrenees uchwalili wstrzymać dostawy dla rządu.

Pierwsza fabryka zapałek w Albanii

W Tiranie odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej w Albanii fabryki zapałek.

Urządzenia oraz chemikalia, służące do produkcji zapałek, dostarczone zostały przez ZSRR. Zdolność produkcyjna tej fabryki wynosi 20.000 pudełek zapałek dziennie.

Ostry protest Rządu RP przeciwko bezprawiom rządu Francji

Dnia 3. I. 1950 r. sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador S. Wierbłowski wezwał ambasadora Francji p. Jean Baelen i wręczył mu notę następującej treści:

MSZ przesyła Ambasadzie Francuskiej wyrazy poważania i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Rząd Polski z niepokojem i głęboką troską dowiedział się o dokonanym w dn. 30. 12. 1949 r. zamachu na Ambasadę RP w Paryżu. Wbrew podstawowym obowiązkom zagwarantowania bezpieczeństwa akredytowanym u siebie przedstawicielstwom obcym rząd francuski, nie zapewnił Ambasadzie Polskiej w Paryżu takich warunków, które uniemożliwiałyby dokonanie zamachu.

Odpowiedzialność rządu francuskiego wynika ponadto z faktu, że postępowanie władz francuskich przyczyniło się do stworzenia atmosfery nagonki w stosunku do przedstawicieli Rządu Polskiego we Francji, nagonki, która sprzeczna jest z uczuciami narodu francuskiego. Oczywistym wyrazem tego ustosunkowania się władz francuskich do przedstawicieli Polski było, sprzeczne z prawem międzynarodowym i polsko-francuską konwencją konsularną, aresztowanie i zmaltretowanie polskiego dyplomaty wicekonsula Szczerbińskiego, przetrzymywanie go w więzieniu i nieujawnienie do dnia dzisiejszego sprawców tego przestępstwa.

Do powstania atmosfery, w której zamach na Ambasadę Polską stał się możliwy, przyczyniły się również bezprawne aresztowanie urzędników Ambasady i konsulatów polskich i ich deportacja, którym towarzyszyła zorganizowana akcja policyjna przeciwko obywatelom polskim we Francji, a następnie liczne areszty i deportacje nauczycieli polskich. Równocześnie władze francuskie w sposób coraz bardziej otwarty i aktywny otoczyły opieką i popierały emigracyjne antydemokratyczne grupy polskie. Wyrazem tej polityki władz francuskich było m. in. faktyczne udzielenie schronienia „pułkownikowi" Bohun-Dąbrowskiemu, zbrodniarzowi wojennemu, ściganemu przez sądy polskie za współpracę z okupantem niemieckim mordy, popełnione na żołnierzach polskiego ruchu oporu i ludności polskiej.

Za to postępowanie władz francuskich, stanowiące jaskrawe pogwałcenie obowiązujących polsko-francuskich umów, odpowiedzialny jest rząd francuski, którego ministrowie spraw wewnętrznych i zagranicznych w czasie debaty w Assemblee Nationale w dn. 13. 12. 1949 r. przyznali, że akcja ta była wyrazem świadomej polityki ich rządu.

W tych warunkach Rząd Polski, stojąc na stanowisku pełnej odpowiedzialności rządu francuskiego za niestworzenie należytych warunków bezpieczeństwa dla przedstawicieli Rządu Polskiego we Francji i za usiłowanie wytworeznia atmosfery wrogości w stosunku do nich, wyraża ostry protest i domaga się od rządu francuskiego:

- zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa dla przedstawicieli polskich we Francji w ramach ogólnie przyjętych zasad, uznanych przez prawo międzynarodowe,
- przeprowadzenia energicznego śledztwa w celu wykrycia sprawców zamachu na Ambasadę RP w Paryżu w dniu 30. 12. 1949 r.,
- przykładnego ukarania sprawców tego przestępstwa i zadośćuczynienia powstałym szkodom i stratom,
- położenia kresu polityce popierania i rozzuchwalania elementów antypolskich we Francji, wyzyskujących bezkarność, z której dotychczas tam korzystają.

III Kongres SED

Prezydium socjalistycznej partii jedności Niemiec zapowiedziało zwołanie 3 kongresu partyjnego na lipiec 1950 roku.

Frish przybył do Izraela w „specjalnej misji"

Dziennik „Hejruth", powołując się na koła amerykańskie w Jerozolimie — donosi o wzmożonej działalności przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w krajach Bliskiego Wschodu.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni ma się odbyć w Kairze narada amerykańskich doradców ekonomicznych w krajach Bliskiego Wschodu. Przedmiotem narady będzie rozszerzenie ekspansji ekonomicznej Stanów Zjednoczonych w powyższych krajach poprzez realizację planu Marshalla.

Jak twierdzi dziennik, przyjazd do państwa Izrael przewodniczącego tzw „ogólnej partii sjonistycznej" w USA — Frisha, zaciekłego zwolennika włączenia państwa Izrael w orbitę planu Marshalla — wiąże się z ogólnym planem marshallizacji Bliskiego Wschodu.

Orędzie noworoczne prezydenta Czechosłowacji

W WYGŁOSZONYM do narodu czechosłowackiego orędziu noworocznym prezydent CSR — Gottwald zreasumował osiągnięcia republiki w roku 1949 w dziedzinach gospodarczej i politycznej.



Prezydent podkreślił, że w ub. roku naród czechosłowacki doprowadził do nowych osiągnięć, będących wynikiem tego, iż masy pracujące kraju wstąpiły zdecydowanie na drogę budowy socjalizmu. Wzrosła stopa życiowa społeczeństwa, zwiększyły się wynagrodzenia przy równoległej obniżce cen na znaczną ilość artykułów pierwszej potrzeby.

Według pierwszych danych, wykonano pierwszy rok pięciolatki w 102 proc. Stwierdzono znaczną poprawę w handlu zagranicznym dzięki zwiększeniu wymiany towarowej z ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Prezydent Gottwald podkreślił wzmocnienie wewnętrzno-politycznej sytuacji kraju.

Kryzys w stoczniach belgijskich

Stocznie belgijskie notują poważny kryzys, na skutek braku zamówień. Ilość robotników w stoczniach zmalała w ciągu 1949 roku z 18 do 10 tys. osób.

STAN POGODY

W dniu dzisiejszym zachmurzenie na ogół duże, z opadami głównie w postaci śniegu. Stopniowy spadek temperatury postępujący od północy kraju. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych i północno-zachodnich.

29000 więźniów w obozie śmierci na wyspie Makronisos

Agencja TASS donosi:

Wyspa Makronisos (Grecja) to jeden wielki obóz koncentracyjny. gdzie faszyści greccy poddają niewiarygodnym torturom demokratów greckich. Na wyspie tej, gdzie w swoim czasie uwięziono bojowników „ELAS", oficerów Ruchu Oporu, jak również działaczy politycznych i żołnierzy umieszczono na początku października ub. roku 14,000 działaczy politycznych przebywających przedtem na wyspach morza Egejskiego. Ponadto w jednym z obozów koncentracyjnych na Makronisosie znajdują się „osoby cywilne" przechodzące „przeszkolenie". W specjalnym obozie uwięziono niepełnoletnich „przestępców wojennych". Ogółem na wyspie znajduje się ponad 29,000 więźniów, których bez sądu skazano na nieludzkie tortury jedynie za wyrażane przez nich poglądy.

Na czele tego całego systemu obozów koncentracyjnych wyspy Makronisos stoi Bauraktaris, który w kwietniu 1948 roku zorganizował masową likwidację więźniów na tej wyspie.

Jak wiadomo 12 października 1949 roku rozpoczęła się akcja przesiedlenia więźniów cywilnych do obozów dla wojskowych. W akcji tej w rezultacie tortur wielu więźniów zostało zabitych. Oficerowie i żołnierze żandarmerii faszystowskiej deptali więźniów, którzy stracili przytomność, kopali ich podkutymi butami po twarzy. Obecnie około 14.000 więźniów politycznych, którzy przeszli już te „wstępne" tortury znajduje się w wojskowych obozach koncentracyjnych.

Według ostatnich wiadomości po uchwaleniu przez rząd ateński ustawy o „szkołach" tzw. przeszkolenia narodowego terror i barbarzyństwa na wyspie Makronisos wzmogły się jeszcze bardziej. Tortury przy śledztwie, zabójstwa i samobójstwa stały się znowu codziennym zjawiskiem.

W jednym z bunkrów obozu mordercy faszystowscy uwięzili b. dowódcę Ruchu Oporu — gen. Sarafisa. W innym umieszczono nauczyciela Ciroiannisa, który słynie w całym obozie ze swego bohaterstwa i męstwa.

B. oficer oddziałów hitlerowskich — Zguros — w ciągu kilku miesięcy prowadził śledztwo w sprawie dziennikarza, współpracownika „Rizospastis" Tasosa. W rezultacie tego śledztwa Tasos został kaleką na całe życie.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE CHIŃSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ

WYZWOLENIE Formozy, Hainanu i Tybetu wielkimi zadaniami bojowymi chińskiej armii ludowej w 1950 r.

Jak podaje Agencja Nowych Chin, KC Komunistycznej Partii Chin przesłał życzenia noworoczne dla dowódców i żołnierzy armii ludowej oraz dla całego narodu.

KC partii gratuluje armii odniesienia wspaniałego zwycięstwa w roku 1949. Dzięki niesłychanemu samozaparciu oraz jak najdalej idącej pomocy ze strony całego społeczeństwa, armia wyzwoliła cały kontynent chiński z wyjątkiem Tybetu. Zwycięstwo to obaliło raz na zawsze reakcyjny reżim imperializmu i Kuomintangu w Chinach oraz zapewniło stworzenie Chińskiej Republiki Ludowej.

Przed armią ludową i narodem — stwierdza dalej KC Partii Komunistycznej — stoi w roku 1950 wielkie zadanie bojowe — wyzwolenie Formozy, wyspy Hainan i Tybetu, likwidacja resztek wojsk Czang Kai-Szeka i zakończenie dzieła zjednoczenia Chin w sposób, który by uniemożliwił agresywnym siłom imperializmu amerykańskiego posiadanie choćby jednego punktu oparcia na terytorium Chin.

Z chwilą zwycięskiego zakończenia wojny naród chiński może przechodzić stopniowo do budownictwa pokojowego Rok 1950 powinien przynieść zagojenie ran wojennych, przezwyciężenie powojennych trudności finansowych i ekonomicznych, odbudowę produkcji przemysłowej i rolnej oraz dróg komunikacyjnych.

KC Komunistycznej Partii Chin wyraża wiarę, że pod kierownictwem centralnego rządu ludowego, armia ludowa i cały naród wykonają pomyślnie te olbrzymie zadania.

Wielki wzrost produkcji przemysłu motoryzacyjnego w pierwszym roku planu 6-letniego

o 50 proc. więcej motocykli

Samochody „Star" zdały egzamin

Już w roku 1950, jako pierwszym roku planu 6-letniego przed przemysłem motoryzacyjnym stoją bardzo poważne zadania zarówno w dziedzinie zasilenia naszego transportu odpowiednią ilością samochodów, jak i w dziedzinie mechanizacji rolnictwa.

W związku z tym red. gospodarczy PAP zwrócił się do naczelnego dyrektora CZPM, inż. Krajewskiego.

„Plan przemysłu motoryzacyjnego stwierdził dyr. Krajewski — jest globalnie o 90 proc. wyższy niż w roku ubiegłym.

Musimy dać naszemu stale rozwijającemu się transportowi jak największą ilość samochodów, to też wykonamy o 100 proc. więcej niż w roku ubiegłym samochodów ciężarowych „Star" polskiej konstrukcji i produkcji.

Podkreślić należy, że bardzo dokładne próby, jakim poddany został samochód „Star" w terenie górzystym, w okresie deszczowym, na drogach najniższej klasy, w najcięższych warunkach — wykazały bardzo dobre właściwości terenowe oraz duże zalety konstrukcji tego wozu. Również pod względem oszczędności w paliwie dały samochody „Star" znacznie lepsze rezultaty niż wozy konstrukcji zagranicznej. Podczas prób niektóre wozy przejechały około 60 tysięcy km.

Produkcja przyczep samochodowych i traktorowych w roku bieżącym wzrośnie o 60 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Przyczepy znajdą szerokie zastosowanie w przemyśle budowlanym i w rolnictwie. Dla leśnictwa produkować będziemy nowy typ przyczep tzw. „kłonicowej."

W dziale wytwórczości nadwozi samochodowych m. in. autobusowych, pożarniczych i innych, produkcja wzrośnie o 260 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Będziemy produkować o 50 proc. więcej motocykli niż w roku ub., przy czym z końcem roku 1950 ukaże się już w handlu unowocześniony typ motocykla 100 ccm z ulepszonym resorowaniem tzw. „teleskopowym". Resorowanie tego rodzaju jest niezwykle wygodne i trwałe. Prototypy unowocześnionego motocykla wystawione będą już na wiosennych Targach Poznańskich.

Produkcja rowerów wzrośnie o 20 proc. Zwiększy się również asortyment produkowanych rowerów. Dotychczas wykonywaliśmy tylko trzy odmiany rowerów, a mianowicie: turystyczne męskie i damskie oraz w małych ilościach rowery wyścigowe typu „Bałtyk". W rb. obok tych typów wytwarzać jeszcze będziemy rowery sportowe, rowery turystyczne lżejszego typu oraz rowery młodzie-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

Reorganizacja transportu i komunikacji samochodowej

W DĄŻENIU do skupienia w jednym ośrodku dyspozycyjnym działalności państwa w zakresie transportu samochodowego i spedycji dokonana została z dniem 1 stycznia rb. reorganizacja przedsiębiorstwa państwowego — „Państwowa Komunikacja Samochodowa" (PKS), które przekształcone zostało na przedsiębiorstwo pod nazwą „Państwowa Komunikacja Samochodowa — Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne" — w skrócie nadal nazywane PKS.

Dotychczas transportem samochodowym i spedycją zajmowały się trzy przedsiębiorstwa, tj. „PKS", „Hartwig" i „Spedytor". Obecnie po przeprowadzeniu reorganizacji nowoutworzone przedsiębiorstwo wykonywać będzie całokształt tych zadań prócz spedycji zagranicznej. W związku z tym do nowoutworzonego przedsiębiorstwa zostały włączone wszystkie agendy „Spedytora" oraz te agendy „Hartwiga", które zajmowały się transportem samochodowym i spedycją krajową.

Przedsiębiorstwo „Spedytor" uległo likwidacji. Przedsiębiorstwo „Hartwig" istnieje nadal, lecz do jego zadań należy obecnie tylko spedycja zagraniczna.

ŁAŃCUCH OFIAR

na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, która będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko / Wzywa do kontynuowania łańcucha	Kwota zł
1354.	Irena Umerska — Grabowo pow. Kościerzyna wzywa: naucz. Marię Sadowską, Mariana Sadowskiego, Stanisławę Klóskowską, kier. szk. Konrada Putynkowskiego, naucz. Józefa Landowskiego, adw. Kazimierza Krzyżana, Alfonsa Umerskiego — wszyscy Skarszewy pow. Kościerzyna; Stanisława Kica, prof. Lic. Ped., Józefa Kaszewskiego, dyr. Gimn., Alfonsa Bastiana, prof. Lic. Ped., Leona Wallenranda, instr. WF Lic. Ped., Mariana Kuhna, prof. Lic. Ped. — wszyscy Kościerzyna, naucz. Janinę Brzoskowską, dyr. Szk. Rozw. Władysława Prądzyńskiego, prof. Hipolita Chudzińskiego, wicedyr. Stanisława Kędziorę, prof. Jerzego Skorowskiego — wszyscy Nowy Dwór Gdański, naucz. Józefa Niemczyka (Elbląg, TPD nr 2, naucz. Zdzisława Papierowskiego (Elbląg TPD nr 2), Mariana Płotkę (Osiek p. Rozłasino pow. Lębork), naucz. Franciszka Tochę (Miłobędz pow. Tczew), Benona Klokę, prof. Szk. Zaw. (Kościerzyna), naucz. Reginę Przytarską (Nowe Polaszki pow. Kościerzyna), naucz. Józefa Sengera (Nowe Polaszki pow. Kościerzyna), prof. Ja-ninę Gołuńską (Głodowo pow. Kościerzyna), kier. szkoły Edwina Piechowskiego (Głodowo pow. Kościerzyna), prof. Krystynę Gołuńską (Więckowy pow. Kościerzyna), naucz. Lidię Kunównę (Więckowy pow. Kościerzyna), kier. szkoły Feliksa Gołuńskiego (Więckowy pow. Kościerzyna), naucz. Władysławę Okrojównę (Stara Kiszewa pow. Kościerzyna), naucz. Gostkowskiego (Stara Kiszewa powiat Kościerzyna nauczycielkę Irenę Turzyńską (Wisin, pow. Kościerzyna), Bronisławę Narlochównę (Liniewo pow. Kościerzyna), naucz. Edwina Stosika (Kościerzyna — Lic. Ped.), naucz. Stanisława Kuppera (Nakla pow. Kartuzy), naucz. Ludomirę Dzieniszówne (Kamienica Szlachecka pow. Kartuzy) naucz. Irenę Rudekówne (Olpuch pow. Kościerzyna), naucz. Michała Piskunowicza (Nowy Barkoczyn pow. Kościerzyna), naucz. Staśka Czuchę (Wąglikowice pow. Kościerzyna), Jadwigę Lubińską (Garczyn p. Liniewo pow. Kościerzyna), Zofię Huzarkównę (Gogolewko pow. Słupsk).	200
1382.	Szk. Podst. — Choino wzywa Szkoły Podstawowe: Bobrowo p. Bobrowo,, Wichulec p. Najmowo, Drużyny p. Brodnica; Pracowników Gminn. Spółdz. Sam. Chł. w Bobrowie, Prac. Zarz. Gminnego gminy Bobrowo (Grzybowo pow. Brodnica).	620
1384.	Bernard Grochowski, Wierzchucin Król. wzywa: Jaworskiego, sekr. gm. Osielsk, pow. Bydgoszcz.	300
1385.	Publ. Szkoła Powszechna, Skrzydłowo, pow. Kościerzyna	300
1386.	Kurs Początk. Nauczania, Skrzydłowo pow. Kościerzyna	355
1387.	Rudolf Smuczyński, Skrzydłowo pow. Kościerzyna	200
1388.	Jan Kieruj wiceprez. PZGS Szubin wzywa: prez. Feliksa Brzykcego. czł zarz. Zenona Hommego, ref zaopatrz. Witolda Skokowskiego, ref. zakupu Henryka Dąbrowskiego. ref. zakupu Józefa Grajka — wszyscy Szubin, PZGS.	500
1389.	Florian Kont, Elizewo, pow. Szubin wzywa: Stanisława Marchwińskiego, zaw. stacji Zalesie, pow. Szubin, Henryka Maksymiaka, sołtysa grom. Suchoręczek p. Zalesie, pow. Szubin, Henryka Marchwińskiego, Szubin, 3 Maja 15, Stefana Maciejewskiego, Królikowo, pow. Szubin, Franciszka Wróblewskiego, kier. szkoły Elizewo, p. Zalesie pow. Szubin, Jana Hybę, leśniczego Skórzewo, p. Zalesie pow. Szubin, Stefana Salę, Floriana Matuszaka, Jana Lisa, Antoniego Winkowskiego wszyscy Elizewo, p. Zalesie, pow. Szubin	300
1390.	Anna Caba Gdynia	500
1391.	dr Maria Hampel, sanatorium Smukała pow. Bydgoszcz	500
1392.	Andrzej Krawczak Kruszyniec pow. Bydgoszcz wzywa: Jana Januszewskiego (Kruszyniec pow. Bydg.), Alojzego Krawczaka (Zielonczyn pow. Bydg.), Józefa Faca (Ślesin pow. Bydg.)	200



75

Dotarli do bramy. Stanęli, ukryci w cieniu płotu. Księżyc ciągle był skryty za chmurami. Na wprost nich widniał długi parterowy budynek. Napastnicy chcieli widocznie rozbić drzwi, bo słychać było odgłosy twardych uderzeń.

Ale uparte bydlaki! — warknął cicho sierżant i jeszcze bardziej zniżając głos powiedział: — Okrążymy dom i zajdziemy im z tamtej strony...

Ruszył przodem. Minęli oborę, weszli w pusty ogród. Ciemność gęstniała z każdą chwilą. Szli wolno, krok za krokiem...

Nagle sierżant stanął. Zamarł w bezruchu. Przy oknie, wychodzącym na ogród mignął jakiś cień. Osica chciał już krzyknąć. ale tamten go uprzedził.

— Stój! Ręce do góry! — dobiegło ostro i niespodziewanie. Sierżant przygarbił się odruchowo, nad uchem zaklekotał mu automat Pełki. Błyski strzałów przecięły mrok. Zadudniły czyjeś pośpieszne kroki.

— Za nim! — huknął Osica. Wypadli z ogrodu, trzymając gotowe do rozpoczęcia ognia automaty. Tamten zdołał się skryć za narożnik domu. Gdy znaleźli się tam, powitała ich długa, trajkocząca seria.

— Pepeszę ma któryś... — rzucił w biegu Pełka. Zgarbieni, z głowami ukrytymi w ramionach, biegnąc zakosami — minęli róg budynku. Człowiek, który usiłował ich zatrzymać. strzelał niecelnie, bo słychać było, jak pociski cięły powietrze wysoko nad nimi i trzepotały w gałęziach bezlistnych drzew.

Sierżant dopadł sągu sosnowych szczap, ułożonych w pobliżu domu i przyklęknął. Pełka to samo. Obie pepesze uderzyły jednocześnie. Bili na oślep, kierując lufy tam, skąd dobiegał łomot kroków.

I nagle księżyc wychylił się zza chmur, kładąc na podwórze pasma mlecznego światła. Na chwilę przerwali ogień.

Obok drzwi, wiodących do budynku stał jakiś mężczyzna. Światło księżyca załamywało się w lśniącej, skórzanej kurtce...

Sierżant przywarł do kolby automatu i nacisnął spust. Krótka, nerwowa seria zaklaskała o mur. Mężczyzna w skórzanej kurtce przygiął się jakoś dziwnie, jakby miał zamiar upaść...

Zerwali się i skoczyli w jego stronę. Zrobili trzy kroki i grad pocisków przygwoździł ich do ziemi. Padli, jak na komendę. Bił ktoś ukryty za narożnikiem obory. Teraz bił celnie. Pociski ryły tuż przed nimi, dzwoniąc o kamienie. Osica pośpiesznie zmieniał magazynek.

Automat niewidocznego strzelca pruł ciemność krótkimi seriami, po dwa—trzy strzały, pod których osłoną wycofywał się człowiek w skórzanej kurtce. Usiłował iść szybko, ale krok miał niepewny i chybotliwy, widać było, że trafił go któryś z pocisków Osicy.

Kiedy ponownie otworzyli ogień — dotarł już do bramy i skrył się za nią. Zza węgła obory znów przypłynęła krótka, celna seria. Aż drzazgi poszły z leżącej tuż przy nich sosnowej szczapy. Osica musiał w duchu przyznać, że mają przed sobą naprawdę wyśmienitego strzelca. Potrafił ich przygwoździć do ziemi, potrafił umożliwić odwrót swemu kompanowi...

— Słuchaj... — szepnął do Pełki — nie wykurzymy go w ten sposób. Wlazł, bydlak za oborę i będzie stamtąd trzaskał, dopóki mu nie zbraknie amunicji! Zostań tu, a ja się cofnę i zajdę mu od tyłu...

Zabezpieczył automat i dopiął torbę z magazynkami. Gdy odczołgał się o dwa metry w kierunku, z którego przybiegli — tamten nagle zamilkł. Zakotłowało się tylko coś i dobiegł do nich gardłowy okrzyk:

— Tutaj, tutaj! Biegiem!

Poznali po głosie Szczepana. Zerwali się i w kilku długich susach dopadli do pozycji tamtego. Ostra smuga ręcznego reflektora wydobyła z ciemności dziwną scenę. Dwóch ludzi kłębiło się na ziemi. Na wierzchu Szczepan. Obok leżał porzucony automat.

Widząc, że nadeszli — Szczepan odskoczył. Tamten dźwignął się powoli.

— Nie uciekaj, bo ci wygarnę cały magazyn w brzuch! — warknął Pełka.

Napastnik był młody, w ciepłej, watowanej kurtce, w długich butach, bez czapki. Włosy mu opadły na czoło, z nosa ciekła wąska strużka krwi. Oddychał ciężko.

— Zrewiduj go Pełka! — polecił sierżant.

Dopiero wtedy na nich spojrzał. Zobaczyli okrągłą, nalaną twarz i złe, nienawistnie spoglądające oczy.

— O, zawołał Szczepan — Sasza Michcik! Nie wiedziałem, bratku, żeś poszedł na bandytkę! Z Borowcem założyłeś pewnie spółkę, co?

Nie odpowiadał. Spoglądał tylko na wymierzoną w niego lufę automatu i nerwowo trząsł głową.

Gdy go zrewidowali, broni nie znajdując, Szczepan podjął z ziemi porzucony automat, a Osica rozkazał:

— Weźcie go pod ręce i idziemy do mieszkania!

Puścił ich przodem, a sam, z gotową do strzału pepeszą, poszedł za nimi.

...Kiedy po paru minutach siedzieli w jasno oświetlonej izbie Chwalkowskich i wspólnie z przerażonymi jeszcze gospodarzami słuchali opowiadania Szczepana o tym, jak to mądrze podszedł Michcika z tyłu i korzystając z tego, że ten był całkowicie zaabsorbowany obserwacją znajdujących się przed nim milicjantów, skoczył mu na plecy i obalił na ziemię — z daleka, gdzieś od strony wsi, dobiegł odgłos długiej, przeciągłej serii, a po sekundzie uderzyło kilka pojedynczych wystrzałów karabinowych.

Osica uśmiechnął się jakimś mściwym, drapieżnym uśmiechem.

— Tamci też wpadli... — syknął — natknęli się na ormowców...

...Omylił się jednak sierżant Osica.

Jeden z czterech ormowców, prowadzonych przez sołtysa Grabarka, zauważył w gęstym zagajniku, położonym zaraz za wsią sylwetki dwóch ludzi.

Migawki krakowskie

TANDETA

Kraków, w styczniu.



Tandeta! Kto z krakowian jej nie zna? Sława jej sięga daleko za rogatki „królewskiego miasta". Konduktorzy tramwajów „trójki" i „szóstki" mogliby powiedzieć najwięcej o wielkim tłoku panującym na tych liniach we wtorki i piątki.

Tandeta! Ile racji mieści się w tej nazwie? W 420 budkach na placu nikt nie handluje „tandetą" starzyną, lecz nowymi wyrobami, jak galanterią, gotowymi ubraniami i paltami, wyrobami wełnianymi, materiałami itp. Ale koło budek siedzą rzędy przekupek i uwijają się po placu setki ludzi handlujących na ręku właśnie „ciuchami". Cały plac wygląda również trochę „tandetnie". Katowice i Gdynia mają ładne kryte hale targowe, wiele innych miast ma wygodnie urządzone targowiska, a krakowska tandeta jest nieuporządkowana, nieoświetlona, tonąca jesienią w grząskim błocie.

Zarząd Miejski ciągnie stąd ładne dochody i kilka inwestycji byłoby jedynie ekwiwalentem dla placu, jako źródła dochodu. Prawdopodobnie Zarząd Miejski nie będzie mógł dłużej odkładać robót nad uporządkowaniem targu, gdyż w najbliższym czasie zostanie tu przeniesiony targ owocowo-warzywny z Rynku Podgórskiego, gdzie zostaną założone zieleńce.

Tandeta — to niejako pewien problem społeczny chociaż o bardzo małych wymiarach. Na placu handluje 420 drobnych kupców, zrzeszonych w Związku i płacących regularnie podatki. 35% z nich to inwalidzi, a 20% to emeryci. Władze swój stosunek do „tandety" muszą układać różnie: eliminować handel dziki, nierejestrowany, niepłacący podatku i zachować



Foto — Jarochowski, Kraków

drobny handel budkowy — ewentualnie zmieniając jego charakter w planie sześcioletnim, pozostawiając mu dystrybucje niektórych towarów, a przede wszystkim handel rzeczami używanymi. Część budek powinno stać się ludowymi komisami sprzedaży i kupna najróżnorodniejszych używanych rzeczy. Drobny kupiec z Placu Emilewicza nie powinien być traktowany na równi z zamożnym właścicielem magazynu obracającego milionami.

Ale porzućmy te dygresje i popatrzmy na targ! Jaka różnorodność typów, jaki zgiełk handlowy i tłok, ile erudycji i jaka wymowność niektórych kupców, a przede wszystkim ile najróżniejszych rzeczy do sprzedaży. Sweterki amerykańskie, futra karakułowe, sukienki, maszyny do szycia i rowery. We wtorki i piątki targ pęcznieje, bo zjeżdżają tu ludzie z odległych wsi podkrakowskich. Tandeta jest w te dni bez przesady handlowym „ośrodkiem" Krakowa. (P)



Foto — Jarochowski, Kraków

Listy z Warszawy

Stołeczny Sylwester

Warszawa, w styczniu.



Piękny, reprezentacyjny i dawno już użytkowany przez Prezyd. Rady Ministrów Pałac Namiestnikowski na Krakowskim Przedmieściu zostaje przebudowywany. Jak się okazuje, Niemcy do prac remontowych przy tym pałacu użyli sporo płyt, kamieni i innych fragmentów pochodzących z Zamku Warszawskiego. Wobec podjętej odbudowy Zamku postanowiono wyjąć z murów Pałacu Namiestnikowskiego części murów pochodzące z Zamku, aby zużyć je przy odbudowie historycznej siedziby królów. Świadczy to najdobitniej o pietyzmie, z jakim podejmuje się w stolicy rekonstrukcję budowli zabytkowych.

Składając hołd przeszłości stolicy, czego widomym znakiem są odbudowywane budowle zabytkowe, władze nie zaniedbują unowocześniania Warszawy. Jednym z otrzymanych przez stolicę udogodnień nowoczesnych jest uruchomienie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z ulicą Marszałkowską. Z ruchliwego tego skrzyżowania zniknął milicjant regulujący ruch bez względu na pogodę. Przedstawiciel władzy ulokowany został w wysokiej budce, skąd ruch ten reguluje za pomocą czerwono - żółto - zielonych świateł.

Sygnalizację świetlną na skrzyżowaniu Marszałkowskiej z Jerozolimskimi otrzymała stolica na Gwiazdkę którą obchodziła bardzo uroczyście i hucznie. Nastrój jednak, jaki panował w stolicy w noc sylwestrową, przewyższył znacznie nastrój Bożo-Narodzeniowy. O ile Gwiazdka obchodzona była przeważnie w gronie rodzinnym, o tyle Sylwester zaznaczył się zabawami o charakterze publicznym. Kokietowanie Nowego Roku, wynikające z niezłomnej wiary, że rok nadchodzący przyniesie więcej szczęścia i powodzenia od roku ustępującego, przybrało w noc sylwestrową charakter masowy. Liczne zabawy w lokalach gastronomicznych, organizacyjnych i innych trwały przez całą noc. Najbardziej ochoczo i najdłużej bawiono się na największej zabawie sylwestrowej stolicy — w auli Politechniki.

Ulica warszawska w sylwestrowy wieczór doskonale oddawała panujące nastroje zabawowe. W żadnym roku powojennym nie spotykało się w wieczór sylwestrowy takiej ilości śpieszących na zabawy grup młodych i starych, ubranych bardziej i mniej elegancko. Uliczni sprzedawcy baloników robili niespodziewanie duże obroty, a schwytanie wolnej taksówki było niepodobieństwem. Ruch w mieście w późnych godzinach wieczornych przypominał godziny powrotu z pracy.

(Ciąg dalszy na str. 6)

Polichromia, gonty i soboty

Wielkopolska to nie tylko wielka płaszczyzna szumiąca łanami zbóż, poprzecinana szosami, posiadająca schludne miasteczka i wsie o domkach z cegły. Wielkopolska to także wzgórza i jeziora i lasy. Miasteczka wielkopolskie przechowują skarby gotyku i baroku, a po wsiach rozłożyste lipy ocieniają stare kościółki. Sto trzydzieści drewnianych kościołów posiada jeszcze Wielkopolska. Po prostu rezerwat!

Nie brak wśród nich kościołów, które zachowały polichromię we wnętrzu. Tak jest w Słopanowie pod Obrzyckiem, w Tarnowie pod Wągrowcem, w Zakrzewie pod Rawiczem lub... w Wełnie pod Obornikami. Wybudowany w r. 1727 przez kasztelana lędzkiego, Wojciecha Rydzyńskiego, kościół św. Krzyża w Wełnie jest interesujący nietylko ze względu na polichromię, lecz także ze względu na bogate założenie architektoniczne — wydłużone prezbiterium, silnie występująca nawa krzyżowa, a przede wszystkim tak rzadko spotykane soboty (podcień otaczający niekiedy drewniane kościoły którego zadaniem jest odprowadzanie spływającej z dachu wody deszczowej jak najdalej od ścian kościoła, by przez to uchronić je od butwienia). Sobota w Wełnie tym jeszcze różni się od innych, że dach jej opiera się nie na wolno stojących słupach, lecz na pełnych ścianach. Dzięki temu można było soboty przy prezbiterium wykorzystać na zakrystie. We wnętrzu kościoła rzuca się w oczy przede wszystkim galeria drewniana wzdłuż wszystkich trzech ścian nawy głównej, wsparta na sześciu słupach. Drewniane balaski galerii ozdobione są liliami heraldycznymi. Taki sam kształt i wystrój mają balaski przed głównym ołtarzem.

Niezwykle interesująco i pomysłowo skonstruowane są konfesjonały. W miejscu przecięcia ścian prezbiterium i nawy krzyżowej, wycięto dwa małe otwory, zaopatrzone w kratę. Penitent klęczy przy okienku w kościele, a słuchający spowiedzi znajduje się w zakrystii. Ponad takim „konfesjonałem" znajduje się duży otwór zastępujący ambonę. Otwór ten zasłonięty jest zbitą z desek, wygiętą i pokrytą malowidłami tarczą, obracającą się na zawiasach.

W obydwu ramionach nawy krzyżowej stoją ołtarze. Postacie świętych w tych ołtarzach, jak i grupa Ukrzyżowania w ołtarzu głównym, wycięte są tandetnie z desek. Po obu stronach prezbiterium znajdują się stalle ozdobione olejnymi obrazami na zaplecach i na partiach frontowych.

Obrazy ilustrują poszczególne zdania Modlitwy Pańskiej, wypisane na każdym z nich po łacinie. Podobne w charakterze i tak samo zaopatrzone w łacińskie napisy (cytaty z Kazania na górze) są malowidła na obydwu ławach stojących przy wejściu głównym pod galerią oraz malowidła pokrywające wszystkie odrzwia we wnętrzu kościoła. Są one zresztą bardzo już poscierane. To samo trzeba powiedzieć o polichromii na dolnych partiach ścian. Wyżej i na pułapie ucierpiała polichromia wskutek zaciekania wody deszczowej przez zniszczony dach (naprawiony ostatnio przez Konserwatora Wojewódzkiego z Poznania). W górnych partiach ścian nawy i prezbiterium wymalowano dużych rozmiarów postacie dwunastu apostołów. Każda postać ma aureolę w kształcie tak charakterystycznej dla rokoka ozdoby naśladującej muszlę (rocaille). Pułap nad nawą główną pokrywa malowidło przedstawiające scenę znalezienia, czy raczej podniesienia Krzyża św. W nawie krzyżowej na pułapie, malowidła trudne do odcyfrowania — postacie Chrystusa, Panny Marii? Dobrze zachowana jest polichromia na pułapie nakrywającym prezbiterium. Wyobraża ona nawrócenie św. Pawła, wymalowanego w zbroi rycerza XVIII-wiecznego z czerwonym płaszczem spadającym z ramion. Scena przedstawiona jest nie szablonowo — rycerz trafiony padającym z nieba snopem światła zamarł w pół przyklęknięciu. Tło stanowi stojące w pewnej odległości półkole namiotów obozu wojskowego.

Autorem polichromii jest jakiś Franciszkanin. Wynika to niedwuznacznie z napisu na ścianie w nawie krzyżowej:

„Non sum Parrhasius, nec Zeuxis, nec fui Apelles,
Sed pictura mihi, sicut et Ordo, Minor".

W kościele Pana Jezusa w Poznaniu znajduje się ten sam napis uzupełniony podpisem autora polichromii: „Fran. Adamus Swach".

Wśród wielu napisów łacińskich, znajdujemy tylko trzy polskie. Znajdują się one nad okienkami „konfesjonałów" i zawierają odpowiadający miejscu morał:

„Jaszczurka gdi poczuie balsam lub go skusi,
Zaraz iad y trutcizne z siebie zrzucać musi.
Cosz balsam? Spowiedz swienta człowiek tą godziną
Kturemu grzech zrzucając, spowiedz medicyną.
Zgynąć wiecznie nie może ten w winie grzechów
Kturi zawsze rad sluzi matce JEZUSOWEJ".

Z dalszych osobliwości wymienić należy bardzo zniszczoną kropielnicę granitową, a z osobliwości historycznych, poza tym, że Wełnę wymieniają dokumenty już w r. 1239, ciekawy jest wypadek jaki miał miejsce w czasie wojen szwedzkich. W r. 1658 chłopi z pobliskiej wsi, Wiardunek, ruszyli na Wełnę, zrabowali dwór i kościół, a z ornatów porobili sobie stroje i kabaty.

Tyle co do przeszłości. Teraźniejszość woła wielkim głosem o odrestaurowanie bardzo zniszczonej polichromii.

Witold Maisel.



Prof. Wł. Walentynowicz laureat Chopinowskiego Konkursu Kompozytorskiego

(„IKP" u znakomitego pedagoga-pianisty)

Sopot, w styczniu.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy fakt, że prof. Władysław Walentynowicz, jeden z czołowych pianistów i pedagogów Wybrzeża, zdobył zaszczytne miejsce i wyróżnienie w Chopinowskim Konkursie Kompozytorskim.

Na konkurs nadesłano ogółem 77 utworów. Wyniki konkursu zostały ogłoszone niedawno. Sąd konkursowy w składzie: przewodniczący Piotr Rytel i członkowie: Jerzy Lefeld, docent dr Zofia Lissa, Witold Lutosławski i Kazimierz Sikorski — wychodząc z założenia, że powaga konkursu, związanego z imieniem Chopina, nakazywała zastosować możliwie najsurowsze kryteria oceny, z drugiej zaś strony mając do czynienia z wieloma dobrymi utworami, godnymi wyróżnienia, postanowił nie przyznawać nagrody ministra kultury i sztuki oraz pierwszych i drugich nagród w obu kategoriach,



zwiększyć natomiast w grupie „A" (utwory estradowe) ilość trzecich nagród do trzech, wyróżnień zaś do pięciu, a w grupie „B" (utwory pedagogiczne) ilość trzecich nagród do dwóch, wyróżnień zaś do czterech.

W grupie „A" III nagrodę uzyskali Grażyna Bacewiczówna (dwukrotnie za Krakowiak koncertowy i Sonatę — po 100.000 zł) i Kazimierz Serocki za Etiudę (60 tys. zł), natomiast w grupie „B" III nagrodę w wysokości 75 tys. zł za Wariacje na temat ludowy otrzymał Walerian Gniot, oraz Władysław Walentynowicz za Sonatinę (75 tys. zł). W tejże samej grupie prof. Walentynowicz otrzymał wyróżnienie i nagrodę w wysokości 50 tys. zł za Etiudę.

Ten wielki sukces, jaki odniósł prof. Walentynowicz, liczący dziś zaledwie 47 lat, w pełni jest zasłużony. Prof. Walentynowicz bowiem poświęcił się pracy artystycznej całkowicie, a całe jego życie wypełnione jest troską o przyszły rozwój kultury muzycznej w Polsce, oraz troską przekazania swej wiedzy młodym kadrom muzyków.

Dzisiejszy laureat zaczyna grać już w siódmym roku życia, by następnie kształcić się w Moskwie, u prof. Gniesiny, zaś w późniejszym okresie u słynnego teoretyka, prof. Gliera. Po powrocie do kraju uczęszcza do konserwatorium warszawskiego i pogłębia swą wiedzę u prof. J. Turczyńskiego (fortepian) i u prof. Kazimierza Sikorskiego (teoria). W 1930 roku uzyskuje dyplom, by niedługo potem wespół z Walijewskim, Rybickim i Orłowem założyć przy ul. Wilczej kolegium muzyczne. Jednocześnie prof. Walentynowicz jest jednym z pierwszych „radiotów". Właśnie w lutym bieżącego roku — powiada artysta — mija 25 lat mej pracy w Polskim Radio, które wówczas miało nazwę tzw. próbnej stacji Polskiego T-wa Radiotechnicznego.

W 1934 r., mając już na swym koncie wiele drobnych kompozycji, pisze prof. Walentynowicz pierwszą sonatę na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, która spotyka się z serdecznym przyjęciem znawców. Pisze bardzo dużo dla Polskiego Radia dla trio skrzypcowego, fortepianowego i wiolonczelowego.

Lata międzywojenne i okupację niemiecką spędza artysta w Warszawie. Dla utrzymania licznej rodziny, prof. Walentynowicz gra w czasie okupacji w lokalach — kawiarniach. Przed powstaniem poświęca się pracy pedagogicznej. Po powstaniu zostaje wywieziony na Dolny Śląsk, gdzie przez 9 miesięcy pracuje jako robotnik, tracąc poważnie siły.

Po wyzwoleniu, w maju 1945 r., wraca do ukochanej stolicy i tu spotyka się ze Zbigniewem Turskim, który zleca mu założenie szkoły muzycznej w Sopocie. Pełen zapału do pracy, prof. Walentynowicz wyjeżdża na Wybrzeże i osiedla się w Sopocie, gdzie przez rok czasu jest dyrektorem przez siebie zorganizowanej szkoły.

W ciągu 5 lat intensywnej pracy prof. Walentynowicz daje się poznać całej publiczności Wybrzeża. Jest nadzwyczaj inteligentnym i cenionym akompaniatorem. Jego występy cieszą się dużym powodzeniem. Głównie jednak poświęca się pracy pedagogicznej, kompozytorskiej i pianistycznej.

Prof. Walentynowicz ukończył niedawno Suitę Gdańską na orkiestrę symfoniczną. Jest to utwór opisowy, składający się z 4 części. Autor charakteryzuje w nim miasta, a więc Gdańsk (walka i zwycięstwo), Oliwę (sielankowość tamt. parku), Sopot (walc-scherzo), oraz Gdynię (praca w porcie).

Kantata Gdyńska na chór mieszany, baryton solo i orkiestrę, do słów Janusza Stępowskiego (poemat „Legenda o masztowej sośnie") została zakończona w dzień sylwestrowy. Tematem utworu jest legenda o tym, jak Jaksa Sebastian budował port gdyński. (em).

Świat kobiecy

Nr 1. | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 5. 1. 1950

My w roku 1950

Każdy rok stawia przed nami, kobietami, jakieś szczególne zadania do spełnienia. Zwłaszcza w okresie gospodarki planowej, którą wprowadza władza ludowa na drodze do ustroju sprawiedliwości społecznej — Polski Socjalistycznej.

Każda kobieta-Polka jest współtwórczynią wykonania pierwszego roku planu 6-letniego — oto naczelne nasze tegoroczne hasło, które musimy sobie uświadomić. Plan sześcioletni jest bowiem tym, co najżywiej obchodzi cały naród, jest Kartą naszych wielkich nadziei — dalszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących i uczynienia naszej Ojczyzny krajem o olbrzymiej potędze gospodarczej.

Nasz udział w wielkim dziele realizacji pierwszego etapu planu sześcioletniego nie może się zamykać li-tylko w zdawaniu sobie sprawy z jego doniosłości lub w słownej zachęcie innych do jego realizacji. Musimy czynnie współdziałać w jego realizacji, pomne, że to, co czynimy, czynimy nie tylko dla siebie, lecz i dla naszych dzieci i następnych pokoleń.

W roku 1950 musimy przy naszych warsztatach pracy zwiększyć swoją wydajność pracy i czynniejszy udział brać w życiu społecznym i politycznym. Sukcesy, jakie odniesiemy, realizując wymienione zadania, będą naszym twórczym wkładem w dzieło budowy pokoju na świecie, którego utrzymanie nam kobietom szczególnie głęboko leży na sercu.

Wzór w wcielaniu w życie naszych zadań na rok 1950 stanowią kobiety radzieckie, które bohaterstwem swej cichej i codziennej pracy wpisują się złotymi głoskami do kronik budowy ustroju komunistycznego w Zw. Radzieckim. Mając przed oczyma ich wielkie przykłady życia, z pewnością zadaniom naszym podołamy, a cały świat będzie mógł stwierdzić, że nasze słowa o jaśniejszej przyszłości są nie tylko słowami, lecz zamieniają się, przybierają z każdym dniem coraz realniejszy kształt, wskutek przemiany ich w codzienny czyn pracy zawodowej i społecznej.

M. Ż.

Czy i ty przypadkiem nie znajdujesz się na marginesie życia społecznego?

Egocentryzm, skupianie swoich zainteresowań wyłącznie wokół siebie, tkwiący w jakiejkolwiek kobiecie wypacza bardzo linie jej życia, jest jeszcze gorszym zjawiskiem, niż ta sama wada charakteru u mężczyzn.

Kobieta ma w rodzinie wielką rolę do spełnienia; najważniejszym jej zadaniem jest wychowywanie przyszłego pokolenia. Dla dokonania tego zadania trzeba umieć wydostać się z ciasnego kręgu samozainteresowań, trzeba zdać sobie sprawę jak należy się ustosunkować do dzieci, trzeba umieć się poświęcać. Ile razy można zaobserwować u dzieci skrytość, nieufność, lękliwość, lub nadmierną chęć zwrócenia na siebie uwagi, zarozumialstwo czy inne trudności wychowawcze, u których podłoża znajdują się nieodpowiedni stosunek do dzieci matki-egocentryczki.

Kobieta egocentryczka nie umie zająć w żadnej sytuacji postawy społecznej, znajduje się na marginesie życia społecznego. Zapatrzona w siebie widzi tylko własne nastroje, interesuje się tylko swoimi przeżyciami, na pierwszym planie stawia własną wygodę i przyjemność. Kobieta taka to plaga nie tylko swoich najbliższych, ale utrapienie tych wszystkich, którzy z tych czy innych względów pozostają w bezpośrednim z nią kontakcie.

Dziedziny życia nie związane z nią w jakikolwiek sposób nie interesują jej wcale. Praca jest dla niej złem koniecznym, kwestie społeczne — „cóż mnie obchodzi to, co dotyczy ogółu ludzi, a nie odnosi się jedynie do mnie?" zdobycze wiedzy według niej są nieciekawe, literatura, kino, teatr, radio zajmujące tylko wtedy, gdy np. zachodzi analogia między losami bohaterki a losami egocentryczki. Egocentryczka jest nieznośna i dlatego, że o wszystkich kwestiach ma własne, najczęściej nieuzasadnione zdanie. Rozmowę zaczyna w ten sposób: „Ja uważam, że jest tak i tak" — „To jest moje osobiste zdanie" jakgdyby fakt, że to właśnie ona tak sądzi, był decydującym. Nie wiele na szczęście jest podobnych kobiet, jednak te, które istnieją potrafią uprzykrzyć życie swemu otoczeniu.

(S).

Pierwsze oznaki starzenia się

Okres starzenia się wyciska przede wszystkim swe piętno na szyi. Pierwsze zmarszczki zjawiają się na szyi pod podbródkiem. Dla wielu tęgich kobiet podwójny podbródek, który zniekształca dolną część twarzy, staje się istną klęską. Szyja powinna stanowić ładne złączenie ramion i głowy, powinna być smukła i gładka, bez zmarszczek. Tylko dzięki cierpliwej pielęgnacji można do pewnego stopnia przywrócić muskułom pierwotną jędrność. Wszelkie t. zw. odchudzające kremy, czy przyrządy do podtrzymania podbródka dają b. nikłe wyniki. Najlepiej jeszcze działają umiejętne masaże i zmywacze ściągające. Poza tym nie należy nigdy szyi ściskać nadto ciasnymi kołnierzykami, gdyż przez ściśnięte ciało silniej występują żyły, skóra więdnie i marszczy się. Ostatnie lata mody wykluczające wysokie kołnierze są bardzo praktyczne jako konserwujące estetyczny kształt szyi. Natomiast kuracja odtłuszczająca daje wyniki wprost przeciwne. Usunięty podkład tłuszczu powoduje obwisłość naskórka.

Wydekoltowana szyja z ramionami zalanymi tłuszczem są tak samo brzydkie jak szyja chuda z uwidocznionymi ścięgnami. A ponieważ szyja jest przeważnie obnażona, nie zapominajmy dbać o nią nie mniej niż o inne części ciała. (owa)

Przesadzanie roślin pokojowych

Niektóre rośliny, jak palmy, kaktusy, kliwie, przesadzamy raz na parę lat. Co rok jednak zaleca się zgarnąć warstwę wierzchniej, zużytej ziemi, aż do korzeni i zastąpić ją świeżą, co bardzo wzmacnia roślinę.

Po przesadzeniu i polaniu ustawiamy doniczki na dawnych miejscach, zapuszczając jednak roletę w dni pogodne, dopóki się rośliny nie zakorzenią. Przez pierwszych parę dni polewania należy raczej zaniechać, bo uszkodzone przy przesadzeniu korzenie zużywają z początku znacznie mniej wody. Za to zraszanie liści jest bardzo pożądane.



Dzisiejszy model sukni, prosty a przy tym efektowny, nadaje się doskonale na przeróbki np. ze starych palt letnich. Oryginalny dekolt ożywiony przybraniem z białej piki, oryginalne mankiety i kieszenie uzupełniają całość sukienki.

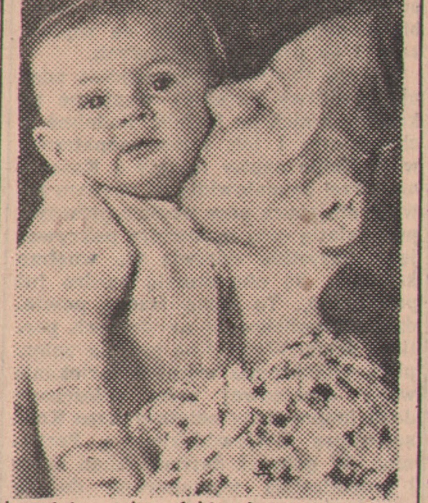
Model: Księgarnia N. Gieryn — Bydgoszcz, ul. Gen. Stalina 2a

Świece palą się wolniej, jeśli na knot nasypiemy nieco soli. Włożone do wody z solą na godzinę przed zapaleniem ich i po dokładnym wysuszeniu nie kapią.

Dzieciom trzeba zapewnić odpowiednią atmosferę!

Zdarzają się małżeństwa, w których obie strony nie mogą się pogodzić; byle drobiazg wywołuje długotrwałe kłótnie, a nawet przekleństwa. Taki stan rzeczy odbija się przede wszystkim na dziecku. Często rodzice nie zdają sobie sprawy, że dziecko, chociaż jeszcze malutkie, orientuje się w tym, że tatuś i mamusia są podenerwowani, że nie rozmawiają ze sobą, i głęboko to odczuwa.

Dziecko pragnie przebywać w atmosferze pogodnej, pragnie opieki, zainteresowania, pragnie, żeby wszyscy dokoła niego byli zadowoleni. Z chwilą, gdy rodzice zaczynają się kłócić, dziecko staje wobec faktu, którego najczęściej nie umie sobie wytłumaczyć faktu, który narusza równowagę otoczenia; dziecko zaczyna się bać. Lękliwość bardzo utrudnia życie malutkiemu człowiekowi. Tatuś i mamusia, ci najbliżsi, dobrze znani, od czasu do czasu zamieniają się w kogoś innego. Dobrze znane twarze, takie kochane i miłe, stają się obce, złe, odpychające. Do takich rodziców nie można podejść, opowiedzieć im o swoich troskach i radościach, bo można usłyszeć szorstkie: „Nie przeszkadzaj", lub otrzymać niezasłużonego klapsa. A najgorsze jest już to, gdy kłócący się rodzice przypominają sobie o dzieciach i wciągają je do swoich niesnasek: „Idź sobie do swojej matki", „Ładnie sobie wychowałeś to swoje dziecko" — nieprzemyślane zdania w tym rodzaju padają dość często i jeszcze większy niepokój wywołują w dziecięcych serduszkach.



Małe dziecko przywykło uważać swych rodziców za autorytet. Tatuś i mamusia mają zawsze rację; tymczasem dziecko słyszy, jak jedno drugiemu zarzuca kłamstwo. Komu wierzyć?

Rodzice dziwią się czasem, że dziecko nauczyło się z wiekiem niegrzecznie zwracać do matki lub ojca. Nie pamiętają o tym, że niemal codziennie odnoszą się do siebie w zły, nieprzyjazny sposób, a dziecko bardzo łatwo uczy się czegoś przez naśladownictwo. Należy zatem dbać o dobry przykład dla dzieci i starać się opanowywać złe humory i nerwy. Rodzice winni swym dzieciom zapewnić pogodne i jasne dzieciństwo. (esha).

Kącik wychowawczy

Musisz! Nie wolno!

— Już dziewiąta. Musisz iść spać!

— Jeszcze pół godzinki, mamusiu, — umocuję tylko śmigło do samolotu.

— Nie, musisz! — Chłopiec wstaje, posłusznie składa robotę i wychodzi. Chłopcu wcale spać się nie chce. Leży i myśli, a tak mu się dobrze dziś pracowało...

— — — — — —

— Czemu nie jesz zupy?

— Bo... nie lubię.

— Patrz, wszystkie dzieci jedzą w stołówce — musisz!

Wraz z gorzkimi łzami przełyka znienawidzony krupnik. Po chwili zemdliło go i zwymiotował. Wychowawczyni żal się zrobiło dziecka. Przytula główkę. Po co było go zmuszać? Wielkie, smutne źrenice pełne łez spoglądają na nią. W dziecku zbudziło się zaufanie.

— ...bo proszę pani — mówi łkając — ja to mam największe dwa zmartwienia. Jedno to — że mi mama umarła, a drugie, że muszę jeść krupnik...

— — — — — —

— O czym tak szepczecie po kątach? — strofuje ojciec. Pewnie znów jakieś psie figle w głowie! — Dzieci milkną. Spoglądają po sobie. Przecież nie mogą powiedzieć, że uczą się wierszyka na jego imieniny. A tak chciały ojcu zrobić niespodziankę!...

— — — — — —

Dziecko ciągle słyszy w szkole i w domu: „nie wolno" kłamać; nie wolno kraść; nie wolno pożyczać; nie wolno obmawiać. „Musisz być posłusznym, prawdomównym, uczciwym. Dorośli ciągle mu o tym mówią. A sami?

Matka przyrządza codzień śniadanie na elektrycznej maszynce — a przy wspólnych rozrachunkach za prąd ze współlokatorami zapiera się, że nie gotuje, bo nie chce płacić.

W klasie pewnego chłopca przezwano „żebrakiem", bo ciągle coś pożycza, a to pióro, to ołówek — a nauczyciel mówi, że to wstyd. A przecież sąsiadka też u mamy ciągle pożycza, to trzepaczkę, to rondel, nawet zepsuje lub nie zwróci — i nie wstydzi się wcale.

A wujek to nawet przysiągł raz, że coś słyszał — a to wcale nie było prawdą...

Dziecko słucha, patrzy, zastanawia się. Czemu tak inaczej nazywają się te same czyny u dzieci, a inaczej u dorosłych? Czemu dorosłym wolno obmawiać, pożyczać, nie oddawać — a dziecku nie? Dziecko rozmyśla i dziwi się, wreszcie obojętnieje i czyni to samo. Bo czyż cały szereg tzw. oględnie „nieetycznych" czynów, nie jest w rzeczywistości — zamaskowaną nieuczciwością? Czy wobec tego można się dziwić, że w dotknięciu z brudem, część brudu tego musi przylgnąć do dziecka? Że zatraca czystość, godność, ambicję!

Czyny nasze są busolą w życiu dziecka.

Nasze reportaże

Gdy pojawi się... płotka - w Fabr. Konserw Rybnych w Koszalinie

Fabryka Konserw Rybnych „Tytan" w Koszalinie choć znajduje się zaledwie 12 km od morza, jednak produkcja jej nastawiona jest tylko na rybę słodkowodną dostarczaną przez Centralę Rybną w przesyłkach wagonowych z całego terenu Pomorza Zachodniego a głównie ze Szczecina, Drawska, Kołobrzega i Mielna (jezioro Jamno), z których następnie wyrabiane są dwa gatunki konserw: skumbrie i byczki.

Praca w zakładzie podzielona jest na dwa działy: surowcowy i konserwowy. „Sercem" fabryki jest p. Mackiewicz — brygadierka w dziale surowcowym. Dzięki niej zorganizowane zostały m. in. biblioteczka i zespół świetlicowy. W dziale surowcowym, gdzie jest zatrudniona największa ilość kobiet, rozwinęła się szeroka akcja współzawodnictwa pracy, w którym bierze udział 6 zespołów. Na czoło współzawodniczących wybija się zespół pierwszy, z przodownicami Anną Małanecz, Apolonią Mikołowską, Janiną Jaskólko i Kazimierą Żołopą.

Na czym polega ich praca? Zatrudnione na tym dziale kobiety zajmują się oczyszczaniem ryb z łuski i wyjmowaniem wnętrzności. Norma 6 i pół kg w ciągu godziny na człowieka jest z łatwością wykonywana... ale w zależności od gatunku ryb. Najmniej pracy przy czyszczeniu sprawiają popularne płotki pokryte słabą łuską. Gorzej, gdy nadejdzie transport okoni pokrytych twardą łuską i trudnych z tego względu do czyszczenia. Normę wtedy wykonać jest trudnością nielada, za to gdy pojawi się płotka, zachmurzone czoło pracownic momentalnie rozjaśnia się, gdyż wtedy z góry wiadomo, że norma nie tylko zostanie wykonana, ale znacznie przekroczona.

Zawdzięczając uprzejmości p. Maciejewskiego, przewodniczącego Rady Zakł., udajemy się jeszcze na dział konserwowy, skąd wychodzą już gotowe puszki konserw. Jak na dziale surowcowym tak i tu pracują same kobiety. Głównym ich zadaniem jest nakładanie ryb do puszek. W pracy tej wybijają się cztery pracownice: Zofia Ignaczak, Helena Serafin, Maria Konieczka i Kazimiera Fiedorowicz. Ułożone puszki konserw wędrują następnie na stół, przy którym pracuje p. Irena Buczek. Kontroluje ona ciężar puszek konserwowych zwracając przy tym baczną uwagę, by waga ich nie przekraczała 36 dkg. Poza pracą zawodową prowadzi ona jeszcze kółko dramatyczne. Obecnie wspólnie z towarzyszkami pracy przygotowuje nową sztukę J. Słotwińskiego i Zdz. Skowrońskiego — „Przyjmujemy o 8.30", która wystawiona zostanie na scenie świetlicy fabrycznej w drugiej połowie stycznia br.

Jeśli chodzi o bolączki pracownic, to poza małymi nieporozumieniami wyrosłymi na tle rywalizacji w pracy i połączone jak zwykle z zazdrością koleżanek, atmosfera w zakładzie jest na ogół harmonijna. Jest również dobra współpraca między Radą Zakładową a dyrekcją fabryki.

E. K.

O umasowienie popularnego sportu zimowego

Nie każda forma sportu dostępna jest dla wszystkich. Wiek, zdrowie i inne przyczyny składają się na to. Uprawianie łyżwiarstwa natomiast nie w zrozumieniu wyczynów sportowych, a w potocznym znaczeniu „chodzenia na ślizgawkę" — możliwe jest dla każdego wieku, zaczynając już od „brzdąców" ledwo odrosłych od ziemi. Umożliwienie dzieciom, młodzieży jak i dorosłym ruchu na wolnym powietrzu — jako przeciwieństwo przymusowego przebywania w niezdrowych nieraz mieszkaniach — to jeden z bardzo doniosłych w dzisiejszej dobie problemów.

Jeżeli więc łyżwiarstwo dla swych istotnych walorów może się stać sportem powszechnym, to zadaniem wszystkich powinno być sport ten najszerszym masom udostępnić i gorliwie propagować.

W perspektywie czasu z „ślizgającej się młodzieży" wyrosną kadry nie tylko zdrowych fizycznie i duchowo pełnowartościowych obywateli, ale i pierwszorzędnych sportowców, reprezentujących godnie barwy nasze na arenie międzynarodowej, a kobiety staną się podporą nowego, silnego pokolenia.

Jazda na łyżwach powoduje pracę prawie wszystkich grup mięśniowych oraz organów wewnętrznych. Poza tym dostarcza wiele przyjemności

Kalendarzyk

Środa, 4 stycznia 1950 r.
Katolicki: *Grzegorza, Izabeli,*
Słowiański: *Dobromira, Krzesimira.*

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Harcerz dopomógł inwalidzie

BYDGOSZCZ (KC) Wskutek gołoledzi upadł na chodniku przy ul. Gimnazjalnej róg Krasińskiego doznając ciężkich obrażeń nogi — 36 letni księgowy Witold Markiewicz ze Świecia, zatrudniony w Zarządzie Okr. Zw. Inwalidów Wojennych RP.

Nieszczęśliwemu przybył jako pierwszy z pomocą uczeń gimnazjalny Zbigniew Romanowski z II drużyny harcerskiej który wraz z kolegami wezwał telefonicznie pogotowie ratunkowe. Dzięki temu ofiara wypadku znalazła się w krótkim czasie w szpitalu miejskim. P. Markiewicz stracił na wojnie lewą nogę.

„Grzesznicy bez winy" w Bydgoszczy

Po dwóch kolejnych premierach: w Toruniu — wodewilu „Ojca debiutantki" i w Bydgoszczy — współczesnej sztuki A. Lebina pt. „Pogodzeni" na afisz teatrów pomorskich wracają z kolei sztuki, które odniosły nie mniejszy sukces na początku sezonu 1949/50.

I tak w Bydgoszczy ujrzymy przez dwa dni z rzędu **tj. we środe 4 i w czwartek 5 bm.** komedię znakomitego pisarza rosyjskiego A. N. Ostrowskiego pt.: „Grzesznicy bez winy". Niewątpliwie w pamięci publiczności bydgoskiej utkwiła dobrze sztuka jednego z najpopularniejszych autorów scenicznych w ZSRR, którą teatry pomorskie wystawiły z okazji jego 125 rocznicy urodzin.

Pomysłowa reżyseria dyr. A. Rodziewicza oraz doskonała gra całego zespołu z H. Alszyńską N. Morozowiczową, H. Skrzydłowską, J. Bukowskim, W. Juderko, T. Tusiackim i Z. Zachariuszem na czele, na tle stylowych dekoracji, L. Torwirta, niewątpliwie przyciągnie tłumy publiczności do teatru.

Początek spektaklu punktualnie o godz. 19,30.

13.000 m³ wody
Bydgoszcz wypija w ciągu doby
Kilka słów o mechaniźmie urządzeń wodociągowych miasta

Korzystając setki razy dziennie z wody doprowadzonej wodociągiem do naszego mieszkania nie zastanawiamy się najczęściej skąd się ona u nas bierze dzięki jakim tajemniczym sposobom płynie zawsze równym, ostrym strumieniem — bez względu na to, czy na dworze deszcz czy posucha, ani jak wygląda cały olbrzymi mechanizm transmisji wody skądś z podziemnych żył wodnych do naszego mieszkania na III piętrze.

Po co się mamy nad tym zastanawiać? Niech się troszczy o to Wydział Wodociągów i Kanalizacji Zarządu Miejskiego, bo to jego sprawa. Nam wystarcza, że woda jest zawsze, gdy odkręcimy kurek. A gdyby jej kiedyś zabrakło? No to złoży się po prostu reklamację do Zarz. Miejskiego i na drugi dzień znów woda będzie.

W rzeczywistości jednak ta wodna sprawa wcale nie przedstawia się tak prosto jakby się z pozoru mogło wydawać. Bo po to, by woda trafiła do naszego mieszkania trzeba nie tylko wyssać ją z ziemi, ale nadać jej odpowiednie ciśnienie i rozesłać po dziesiątkach kilometrów grubszych i cieńszych przewodów wodociągowych do wszystkich odbiorców.

A nie chodzi tu o 3 lub 4 wiadra wody! 160-tysięczna Bydgoszcz ma wcale niezgorsze pragnienie: potrafi wypić na dobę 13.000 m³ wody! Nic dziwnego, że dla podołania tak olbrzymiemu zapotrzebowaniu musiano stworzyć olbrzymi mechanizm, którego od 12 lat bez jednej godziny przerwy wiecznie tętniącym sercem jest hala maszyn stacji pomp w lesie gdańskim.

Po obu stronach szosy prowadzącej do Myślęcinka w okolicznym lesie znajdują się 54 studnie o głębokości od 12 do 18 metrów, które dostarczają wody dla całej Bydgoszczy. Wyssana z ziemi woda tłoczona jest przez 3 pracujące na zmianę pompy ssąco-tłoczące do tzw. studni zbiorczej, skąd — poprzez pompę próżniową — trafia do specjalnego urządzenia zastępującego w Bydgoszczy wieżę ciśnień—tzw. bani powietrznej. Bania ta — to olbrzymi metalowy zbiornik wypełniony w połowie wodą, a w połowie powietrzem. Właśnie to powietrze — bez przerwy tłoczone przez 2 kompresory — o ciśnieniu dochodzącym do 4,5 atmosfer wewnątrz bani powietrznej, odgrywa rolę olbrzymiego tłoku wypychającego wodę do dziesiątków, setek i tysięcy przewodów wodociągowych miasta. A przede wszystkim do głównego przewodu o średnicy pół metra prowadzącego z lasu gdańskiego aż do wieży wyrównawczej na Szwederowie, na Wzgórzu Dąbrowskiego.

Właśnie dzięki tej wieży wyrównawczej, która odgrywa rolę jak gdyby bufora pomiędzy stacją pomp a odbiorcami, uniezależniono pracę stacji od zmiennego popytu. Wieża o objętości 1236 m³ jest stałym rezerwuarem, do którego stacja może przepompowywać każdorazowo nadmiar wydobytej wody i z którego zapasów konsumenci mogą czerpać wodę w wypadkach specjalnie wielkiego popytu.

Stałą opiekę nad jakością wody sprawuje Państwowy Zakład Higieny — Filia w Bydgoszczy, który co dwa tygodnie przeprowadza badania wody strzegąc jej przed zanieczyszczeniem chemicznym i bakteriologicznym. (z)

Przed rozgrywkami w tenisie stołowym

BYDGOSZCZ (maj) W dniu wczorajszym w sali Ratusza odbyło się losowanie rozgrywek w tenisie stołowym, które odbędą się w sali ORZZ dnia 6 i 8 bm. o godz. 9,30.

Do zawodów zgłosiło się 175 seniorów, 27 juniorów i 25 kobiet. Konkurencja seniorów będzie podzielona na dwie grupy natomiast inne konkurencje będą rozgrywały swe spotkania w 1 grupie.

Gracz przegrywający w eliminacjach będzie miał możność rozegrania drugiego spotkania z innym, także przegrywającym. Zawodnik, wygrywający rozgrywa swe dalsze spotkania systemem pucharowym tj. po przegranej odpada. Z konkurencji seniorów do rozgrywek finałowych wchodzi ośmiu zawodników, a z konkurencji juniorów i kobiet po czterech. Zaznaczyć należy że zawodnicy, którzy startują w A i B klasie lub innych zawodach mistrzowskich, nie mogą brać udziału w tych rozgrywkach.

ORZZ ma dosyć telefonów
Wyjaśnienie Dyr. Okr. Poczt i Tel.

W związku z notatką prasową zamieszczona w „Ilustrowanym Kurierze Polskim" nr 325 z dnia 25. 11. 49 r. w dziale: Na fali dnia pod tyt. „O wiecej telefonów w ORZZ" Dyrekcja O. P. i T. wyjaśnia:

ORZZ w Bydgoszczy posiada obecnie 8 połączeń głównych do centrali automatycznej Bydgoszcz, z których dwa włączone są na centralkę wewnętrzną z pewną ilościa aparatów dodatkowych zainstalowanych w poszczególnych działach, a 6 na pojedyncze aparaty telefoniczne.

Obecnie czynne sa następujące numery: 1577 i 1988 — centrala wewnętrzna, 3707 — przewodniczący, 1534 — sekretarz, 1421 — wydział personalny, 1576 — wydział organizacyjny, 1537 — wydział ekonomiczny, 2903 — Szkoła Wojewódzka ZZ.

Ponieważ 6 telefonów bezpośrednich zostało założonych po 1 lipca 1949 r. i z tego względu nie zostały one zamieszczone w obecnie używanym spisie telefonów, przeto prawie wszystkie rozmowy telefoniczne kierowane są na dwa numery włączone na centralkę telefoniczną wewnętrzną i to jest powodem trudności uzyskania połączenia z ORZZ.

Ponadto ORZZ złożyło zamówienie na założenie dalszych telefonów. Instalacja tych telefonów zostanie wykonana w ciągu bieżącego roku.

Jednocześnie Dyrekcja OP i T komunikuje, że wszystkie obecnie czynne telefony zostaną zamieszczone w nowej książce telefonicznej na rok 1950, która jest obecnie w opracowaniu i ukaże się w miesiącu marcu 1950 r.

Szkolenie dzieci ociemniałych

Od blisko stu lat znajduje się w Bydgoszczy przy ul. Krasińskiego 10 Państwowa Szkoła Specjalna połaczona z internatem, w której pobierają naukę dzieci ociemniałe. Równocześnie przygotowuja sie uczniowie klas wyższych do przyszłych swych zawodów: koszykarzy, szczotkarzy, muzyków oraz kobiecych robót ręcznych. Rodzice, nie zdając sobie sprawy z doniosłego znaczenia przygotowania tych niewidomych dzieci do zdobycia sobie przyszłości i miejsca właściwego w społeczeństwie, nieświadomie hamuja upowszechnianie oświaty w szeregach tych najbiedniejszych i skazują je na marna wegetację.

Wszyscy rodzice, którym los ich ociemniałego dziecka rzeczywiście leży na sercu, winni z dniem 7 stycznia br. z pełnym zaufaniem oddać dzieci swe zakładowi, gdzie przez wyszkolenie staną się produktywnymi członkami społeczeństwa i pożytecznymi obywatelami demokratycznej Polski.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Sroda — Grzesznicy bez winy.

KINA — POMORZANIN: Bogata narzeczona. POLONIA: Pustelnia Parmeńska I cz. WOLNOŚĆ: Synowie. ORZEŁ: Ali Baba i 40 rozbójników. GRYF: Niecierpliwość serca. BAŁTYK: Cztery serca.

Początek seansów: Pomorzanin. Wolność. Gryf: 16.00 18,00, 20.30; Polonia, Orzeł, Bałtyk: 15,30 17.30 i 20.00.

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9,00 do 16.00; w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — doroczna wystawa prac członków Okręgu Pom. ZPAP.

DYŻURY APTEK: do 7. 1. 50 r. „Centralna" Al. 1 Maja 27, tel 25-14 i Apteka „Pod Lwem" — Grunwaldzka 37, tel 34-31. UWAGA: 4. 1. 50 r. apteki „Przy Bielawkach" i „Pod Koroną" z powodu inwentury — nieczynne.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY:

Czwartek, 5 stycznia 1950 r.

5.10 Progr. og.-polski, 7.50 Program lokalny dnia. 7,52 Wiadomości miejscowe, 8,00 Progr. og. polski. 14,15 Ulubione melodie operowe. 14,40 Pomorski dziennik radiowy. 14,55 Progr. og.-polski 16,20 Nowe nagrania na płytach „Muza" 16.50 — 34 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni". 17,00 Progr. og.-polski 22,00 Rezerwa. 22,15 Progr. og.-polski. 24,00 Zakończenie audycji hymn.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Uwaga ZAMP-owcy

W dniu 6 bm. o godz. 10 w sali I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej przy Pl. Wolności odbędzie się zebranie ZAMP-owców wszystkich lat Wydziału Prawno-Ekonomicznego UMK.

Z uwagi na ważność spraw obecność wszystkich ZAMP-owców obowiązkowa!

Sympatycy mile widziani.

W środę, 4 bm. o g. 16 Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy urządza w Resursie Kupieckiej obchód gwiazdkowy dla sierot po pomordowanych ofiarach hitleryzmu. Na obchód złożą się: część oficjalna z przemówieniami, część artystyczna, oraz obdarowanie sierot podarkami przez gwiazdora.

Zakład poprawczy i więzienie
za kradzież portfelu

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy stanęli dwaj dobrani koledzy: 19-letni H. Szulc i 15-letni L. Lipiński, oskarżeni o dokonanie w dniu 13 lipca kradzieży portfelu.

Owego pamiętnego dnia obaj koledzy w towarzystwie jeszcze innych chłopców udali się do urzędu pocztowego. W chwili, gdy wychodzili, Lipiński zauważył stojący przy wyjściu rower z leżącym na siodełku portfelem. Korzystając z tego, że właściciel roweru zajety był załatwianiem formalności przy okienku, Lipiński ściagnął sprytnie portfel z siodełka i wyszedł za innymi chłopcami. Na ulicy przekonawszy się, że portfel zawierał. 9.000 zł odwołał z gromady chłopców Szulca, oznajmił mu o nieoczekiwanie zdobytym łupie i „za milczenie" dał 4.000 zł. Tegoż dnia za skradzione pieniadze kupili obaj zegarki, reszte zaś wydali na suty obiad w restauracji, tak, że w chwili, gdy zostali aresztowani pod zarzutem dokonania kradzieży, żaden z nich nie miał przy sobie już ani grosza.

Postawieni przed Sądem obaj przyznali się do winy, a Lipiński, który był gońcem „Czytelnika" przyznał się ponadto do kradzieży papieru kancelaryjnego, 12 ołówków, stalówek należących do firmy oraz 1.000 zł — własności maszynistki.

W wyniku rozprawy H. Szulc skazany został na 6 miesiecy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciag lat 5, zaś L. Lipiński, który wykazuje wyraźną inklinację do przestępstw — ze względu na swój młody wiek i brak należytej opieki w domu, gdyż chora matka przebywa w sanatorium — na umieszczenie w zakładzie poprawczym. (z)

SPORT

ÓSEMKA POMORZA NA MECZ REWANŻOWY ZE ŚLĄSKIEM

W dniu 8 bm. rozegrany zostanie w Katowicach rewanżowy mecz pięściarski między reprezentacjami Śląska i Pomorza. W spotkaniu tym barwy Pomorza reprezentować będą następujący bokserzy (według kolejności wag): Sylwester (Związkowiec, Chełmża), Przybylski (Gwardia, Toruń), Głoniak (Kolejarz, Inowrocław), Piotrowski (Kolejarz, Bydg.), Piński (Unia, Włocławek), Paliński (Związkowiec, Chełmża), Cebulak (Związkowiec, Chełmża), Bączkowski (Stal, Grudziądz). Rezerwowym w w. półciężkiej wyznaczony został Trawiński (Kolejarz Inowrocław). Drużynie sekundować będzie Wypijewski z Bydgoszczy.

REWANŻOWE DERBY KOSZYKARZY „ZWIĄZKOWIEC" — „BRDA"

W piątek 6 bm. o godz. 18 w sali przy ul. Konarskiego odbędzie się rewanżowe spotkanie w koszykówce o mistrzostwo Pomorza między miejscowymi rywalami ZKS „Związkowiec" i ZKS „Kolejarz-Brda". Drużyna „Związkowca", która przegrała pierwsze spotkanie w minimalnym stosunku, niewątpliwie starać się będzie stracone punkty nadrobić. Drużyna kolejarzy natomiast, pretendując do tytułu mistrza, nie może sobie pozwolić na oddanie choćby jednego punktu. Dlatego też zawody te wzbudzają ogromne zaciekawienie.

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

Zarząd Okręgowy Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo" na polecenie Rady Kultury Fizycznej i Sportu przy Okr. Radzie Związków Zawodowych organizuje w dniach 7 i 8 stycznia 1950 r, turniej tenisa stołowego o indywidualne mistrzostwo członków kół sportowych istniejących na terenie miasta Bydgoszczy.

Do rozgrywek zgłosiła się nienotowana dotychczas liczba około 350 zawodniczek i zawodników. Jak z powyższego wynika turniej ten będize olbrzymią imprezą, jaką mieszkańcy miasta Bydgoszczy mają możność rzadko oglądać. Zawody odbywać się będą jednocześnie na kilku salach, na około 20 stołach.

Istotnym celem tej masowej imprezy jest upowszechnienie sportu, wciągnięcie do czynnego życia sportowego jak najliczniejszych rzesz świata pracy i udostępnienie tym samym godziwej i wartościowej rozrywki.

PODSŁUCHANE...
Dlaczego w deszczułkę?



Polak — jak wiadomo — nie tylko jest mądry po szkodzie, ale także bardzo przywiązany do tradycji. Każda rodzina, każdy dom, niemal każdy człowiek posiada własne odrębne zwyczaje, których strzeże jak świętego tabu przed naruszeniem przez obcych profanów.

Są także tradycje ogólnonarodowe, jak np. gościnność aż do zdejmowania kół u bryczek (a w nowszych czasach opon rowerowych) gości-niewolników, krasomówstwo — aż do uśnięcia wszystkich słuchaczy, którzy przez grzeczność nie wyszli z sali zawczasu, no i słynna polska punktualność, która zmarnowała każdemu z nas przeciętnie biorąc, 1/3 życia spędzonego na oczekiwaniu spóźniających się bliźnich.

Żywot każdego poczciwego człowieka jest ponadto nie tylko na cztery pory roku, ale także pomiędzy 77 różnorakich mniej lub bardziej tradycyjnych uroczystości rozdzielon. Od urodzenia (tradycyjne chrzciny) aż do śmierci z jakże tradycyjną stypą „za śp. duszę", całe życie przewija się przez las różnych tradycyjnych uroczystości, w którym szczególnie okazałymi, takimi prawdziwie stuletnimi chojrakami są doroczne święta.

I tak oto dobrnęliśmy do Nowego Roku.

Ustaliła się już (nie koniecznie słuszna) tradycja, że cały rok dla każdego człowieka będzie właśnie tak wyglądał, jak tych kilka pierwszych minut po godzinie 0 w dniu 1 stycznia. Dlatego to właśnie wszyscy (znów nie koniecznie słusznie) starają się powitać nadchodzący rok możliwie najweselszą zabawą. Jak gdyby nic innego nie mieli zamiaru czynić przez cały rok. I jak gdyby każdy nowy rok nie powiększał liczby lat na ich karku!

Nie o to wszakże chodzi. Nie samą pracą człowiek żyje i noc zabawy, wesela, tańców i zaglądania w ślipki partnerki nikomu jeszcze, jak dotychczas (tzn. na drugi dzień po zabawie!) na złe nie wyszła.

Tradycja noworoczna wymaga jednakże, by witać Nowy Rok ze szklenicą w ręką. A ponieważ ten stary, ustępujący rok żegnamy także ze szklenicą w ręku, a szklenice zawierają najczęściej czystą wyborową — kończy się to efektem znanym najszerszym rzeszom społeczeństwa pod kryptonimem „w deszczułkę". Do domu się wraca nad ranem po linii spiralnej lub w ogóle na czworakach (zgodnie z tradycją powinno się tak wracać przez cały rok), a na drugi dzień człowiek czuje wszystko — z wyjątkiem zadowolenia ze spędzonej nocy.

Więc na końcu apel. Nie zwalczamy tradycji. Tradycja — to rzecz święta. Ale czy nie można powitać Nowego Roku równie wesoło i radośnie, a mimo to bez wódki? Dlaczego koniecznie w deszczułkę? (z)

SPORT

Pożegnalne występy sportowców polskich we Francji

PARYŻ. Ekipa sportowa polskich Związków Zawodowycch bawiąca we Francji z okazji jubileuszu FSGT, zakończyła swoje występy w ośrodkach Polonii Francuskiej zawodami w departamentach Mossele i Meurthe Moselle.

Bokserzy walczyli w miejscowości Piennes, mając za przeciwników zawodników Polonii Francuskiej z departamentów Moselle i Meurthe Moselle. Stoczono 5 walk. Wielką niespodzianką była porażka Cebulaka w wadze średniej z Urbanem I. Pozostałe walki wygrali przekonywująco pięściarze związkowi:

w piórkowej — Ścigała wypunktował Hołemskiego, w lekkiej — Sadowski wygrał na punkty z Urbanem II, w półśredniej — Chychła wygrał przez tko. w II rundzie z Olejniczakiem i w półciężkiej — Grzelak wypunktował Banaszka.

Po zawodach bokserskich odbyły się pokazowe występy gimnastyczek, wśród których wyróżniła się Reindlowa.

Reprezentacja piłkarska polskich Związków Zawodowych rozegrała ostatnie spotkanie w miejscowości Creutzwald, mając za przeciwnika reprezentację PZPN okręgu Moselle Meurthe Moselle. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem piłkarzy związkowych 13:0.

Włókniarz (Zgierz) w Lidze hokejowej

KATOWICE. W decydującym spotkaniu o wejście do Ligi hokejowej, rozegranym w poniedziałek na sztucznym lodowisku w Katowicach, zgierski Włókniarz pokonał Budowlanych z Opola 8:2 (1:0, 3:0, 4:2), zdobywając tym samym awans do Ligi PZHL.

Drugi mecz: Unia (Wyry) — AZS (Warszawa) nie doszedł do skutku, z powodu niestawienia się drużyny śląskiej, wobec tego AZS uzyskał walkower 5:0.

Zawody łyżwiarskie w Gorki

MOSKWA. Na zawodach łyżwiarskich w Gorki 16-letnia uczennica Donczenko (Wodnik — Gorki) pobiła rekord juniorek ZSRR w biegu na dystansie 1.000 m. Wynik Donczenko — 1:50,8 min. jest o 0,3 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Biełowej (Tuła). Dzięki dobrym wynikom w pozostałych biegach Donczenko została powołana do reprezentacji miasta Gorki na doroczne zawody łyżwiarskie 9-ciu miast ZSRR.

Nowy stadion w Lublinie

LUBLIN. W Lublinie powstaje nowy stadion sportowy, przy budowie którego, obok robotników stałych, pracują hufce szkół lubelskich, klubów sportowych, zakładów i instytucji społecznych. Ogółem w sezonie letnim, w pracach ziemnych wzięło udział ponad 40 grup ochotniczych. Wykopano ponad 7 tys. m sześc. ziemi. W pracy wyróżniły się hufce Gimn. Staszica i Zamojskiego.

Termin oddania stadionu do użytku przewidziany jest na dzień 22 lipca 1950 roku.

O 50 proc. więcej motocykli

(Ciąg dalszy ze strony 2)

żowe 2 typów dla chłopców i dziewcząt.

W równym stopniu wzrośnie produkcja części rowerowych przy znacznym powiększeniu asortymentu.

Na potrzeby rolnictwa wyprodukujemy w rb. dwa razy więcej silników przemysłowo-rolniczych.

Poza tą główną produkcją przemysł motoryzacyjny wykonywać będzie również produkcję uboczną jak np.: hamulce różnego typu, obrabiarki specjalnego typu, maszyny do szycia o napędzie elektrycznym i inne. We wszystkich tych asortymentach produkcji zaznaczy się również poważny wzrost wytwórczości.

Wykonanie tych poważnych zamierzeń będzie możliwe przy jak najszerszym zastosowaniu racjonalizatorstwa, a zwłaszcza szybkościowego skrawania, w oparciu o najnowsze metody pracy techniki radzieckiej.

PODWYŻSZENIE norm żywnościowych na wczasach

W Min. Handlu Wewn. odbyła się konferencja przedstawicieli CRZZ, Funduszu Wczasów Pracowniczych i central branżowych w sprawie norm mięsa, tłuszczu zwierzęcego i masła na wczasach pracowniczych.

Na wniosek przedstawicieli CRZZ i FWP postanowiono podwyższyć dotychczasowe normy żywienia. Normy które obowiązują obecnie w domach wczasowych FWP, we wszystkie dni tygodnia wynoszą: 175 g mięsa, 50 g wędliny, 40 g tłuszczu zwierzęcego i 30 g masła.

to i owo

PRACUJ PRZY CZERWONYM, JEDZ — PRZY ŻÓŁTYM I ZIELONYM.

Ostatnio poruszona została w prasie zagranicznej kwestia koloru malowania ścian. Zdawałoby się, że jest to sprawa podrzędna, ale z punktu widzenia medycyny bardzo ważna. Barwy bowiem wpływają na samopoczucie człowieka.

W sanatoriach dla chorych nerwowo spotykamy, zwłaszcza za granicą, żółte szyby na korytarzach. Kiedy dzień jest pochmurny, żółta szyba stwarza złudzenie, że za nią świeci słońce, które wpływa uspokajająco na zaburzenia nerwowe.

Kombinacja barwy żółtej i zielonej wpływa dodatnio na... apetyt. Ten szczegół bywa też podobno z powodzeniem stosowany w luksusowych restauracjach.

Kolor czerwony ułatwia pracę umysłową. Stąd też ciemna czerwień jest tak chętnie stosowana w gabinetach różnych dostojników, oraz ludzi, zmuszonych do intensywnej pracy umysłowej.

Kolor niebieski jest symbolem spokoju. Barwa ta w niektórych wypadkach wywołuje uczucie melancholii i zniechęcenia. Zwierzęta specjalnie nie lubią barwy niebieskiej. W pokoju posiadającym tapety tego koloru rzadko kiedy przebywają muchy. (N)

MOŻNA KRĘĆKA DOSTAĆ!

Ożeniłem się z wdową, która miała dorosłą córkę. Ojciec mój odwiedzał nas bardzo często. Zakochawszy się w mojej pasierbicy, ożenił się z nią. Tak tedy ojciec mój stał się moim zięciem, a pasierbica moja, ponieważ była żoną mego ojca została matką moją.

Po jakimś czasie żona moja obdarowała mnie synkiem. Naturalnie był on przybranym bratem mego ojca, ale równocześnie moim wujkiem, ponieważ był bratem mojej macochy.

Żona mego ojca, tj. moja pasierbica miała także syna. Rzecz jasna, że stał się on moim bratem, ale równocześnie i moim wnukiem, gdyż był on synem mojej córki. Wreszcie żona moja stała się także moją babcią, gdyż była matką mojej matki.

Byłem mężem mej żony, ale równocześnie jej wnukiem, a ponieważ mąż mojej babci jest zarazem moim dziadkiem, przeto ja sam stałem się moim własnym dziadkiem.

Konia z rzędem temu, kto to zrozumie. (N)

Mały felieton
Pod adresem PKP

Ze wszystkich instytucji, które atakowałem swym zjadliwym piórem, najbardziej elegancko zachowywały się zawsze Koleje Państwowe. Nie jest to zresztą tylko moje zdanie. Podobnie sądzą wszyscy felietoniści. Koleje Państwowe zawsze odpowiedzą na wysuwane przeciwko nim zarzuty. Niczego nie pominą milczeniem. Odpowiedzą. Sprostują. Wyjaśnią.

Ciekawy jednak jestem, w jaki sposób wytłumaczą mi ów wypadek, który za chwilę szanownym Czytelnikom zreferuję. Otóż po Nowym Roku wracałem z Poznania do Bydgoszczy. Razem ze mną jechał Franio Marchewka.

Wchodzimy do przedziału. Przedział, jak przedział — nic w nim niezwykłego. Siedzi kilka niewiast. Siadamy więc i my.

I nagle — Franio spogląda na mnie i mówi:

— Słuchaj, pryskamy stąd!

A niby dlaczego, hę? — pytam.

— Patrz! — pokazuje mi Franio.

Patrzę. Rzeczywiście, jak byk. Tabliczka, a na tabliczce napis: „Tylko dla kobiet".

— Czy ty jesteś kobietą? — pyta mnie Franio.

Wyjąłem z kieszeni lusterko i oglądam swą fizjognomię. Faktycznie: wąsy, zaczerwieniony nos, łysina. Taka kobieta ze mnie, jak z koziej brody armata.

— Chyba nie, Franiu... — mówię łagodnie i sięgam już po płaszcz.

— No, widzisz! Ja też nie jestem kobietą, pryskamy więc stąd, bo jeszcze grzywnę trzeba będzie płacić!

I jako ludzie, stosujący się ściśle do wszelkiego rodzaju przepisów, chcieliśmy już, proszę państwa opuścić ów niewieści przedział, ale wtedy zaprotestowały energicznie znajdujące się tam białogłowy.

— Niech panowie siedzą! — powiedziała jedna.

— Zawsze trochę raźniej w męskim towarzystwie! — dodała druga.

— Ach, proszę zostać! — zawtórowała trzecia.

Oczywiście zostaliśmy. Któż mógłby oprzeć się takim naleganiom?

Przyznam się jednak, że przez całą drogę siedziałem, jak trusia. No bo jakto — przepis święta rzecz, należy go przestrzegać...

Pytam się więc uroczyście referenta prasowego PKP, który tak sumiennie i rzetelnie odpowiada na wszelkiego rodzaju zaczepki: po jakie licho wprowadzono takie przedziały?

Po co utrudniać ludziom życie?

Wiemy przecież, że znacznie milej się podróżuje, gdy obok nas siedzą przedstawicielki tzw. „płci pięknej". Przecież istnieje równouprawnienie.

Sądzę zaś, że gdyby w tej sprawie urządzono plebiscyt, przytłaczająca większość podróżnych zdeklarowałaby się przeciw owemu podziałowi.

Czyżby zarządzenie owo przeforsował jakiś wyższy urzędnik kolejowy, który swą obecną małżonkę miał nieszczęście poznać w przedziale i który chce uchronić innych podróżnych od podobnego wypadunku?

Pytam się o to i wierząc, iż otrzymam odpowiedź — pozostaję z szacunkiem —

zaniepokojony *Jur*

S/T „Jupiter" złowił najwięcej ryb

We współzawodnictwie pracy pomiędzy załogami naszych dalekomorskich statków rybackich po rocznym okresie pracy zwyciężyła załoga S/T „Jupiter". Załoga tego trawlera złowiła w ciągu roku największą ilość ryb, wypełniając plan w 150%.

Konkuruje z nim trawler „Syriusz", którego załoga w ciągu 9 rejsów dalekomorskich wykonała roczny plan połowów w 144,3%.

Spośród trawlerów o mniejszej pojemności na czoło wysunęła się „Kastoria" wyrabiając 127 proc. planu.

Wyróżnione we współzawodnictwie załogi otrzymają nagrody i premie pieniężne.

Stołeczny Sylwester

(Ciąg dalszy ze strony 3)

W tramwajach panował tłok normalny, typowo warszawski. Zarząd Miejski zresztą uszanował ludzką chęć oddania się zabawie i radości, przedłużając czas kursowania tramwajów w sylwestrową noc do godziny pierwszej.

Ruch sylwestrowy, sylwestrowe zabawy i frekwencja, jaką w ten wieczór panowała w warszawskich lokalach gastronomicznych, oraz beztroska atmosfera tego wieczoru znakomicie oddają prawdę zwiększającego się w masach dobrobytu oraz pogłębiającej się stabilizacji naszego życia. M.

Pakt Pacyfiku i rozgrywki anglo-amerykańskie

Wychodzący w Bejrucie dziennik „Ash-Shark" donosi, że między Stanami Zjedn. a Indiami zawarte zostało porozumienie, na mocy którego Stany Zjednoczone otrzymały pierwszeństwo w inwestowaniu kapitałów w Indiach. Kapitały amerykańskie dopuszczone zostaną w szczególności do tych gałęzi gospodarki narodowej Indii, które dotychczas podporządkowane były kapitałowi brytyjskiemu. Dziennik dodaje, że porozumienie to jest uzupełnieniem układu zawartego między Achesonem a Nehru, w myśl którego Indie mają stanąć na czele projektowanego agresywnego paktu krajów Pacyfiku.

Prenumerata czasopism - dowodem kultury

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE!

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — CZWARTEK, 5 STYCZNIA 1950

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. — 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.36 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika ZSRR i krajów demokracji ludowej. 14.55 Koncert solistów. — 15.30 Budujemy Nieznanowo — audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Audycja z cyklu „Słuchamy muzyki" 17.35 Śpiewamy pieśni młodzieżowe. 18.00 Z kraju i ze świata. 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 Muzyka. 19.00 Pogadanka Słuchowisko pt. „Rogacz czterorogi. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 20.55 Porozmawiajmy — audycja B. S. 21.00 Koncert polskiej muzyki ludowej: orkiestra PR pod dyr. H. Czyża, Lidia Skowron, sopran. — 21.40 Ludzie bezdomni — powieść Stefana Żeromskiego 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.00 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— A proszki pan zażywa?

— Tak jest panie doktorze, ale nic nie pomogły

— Ha, to wygrałem zakład, bo założyłem się z kolegą, że te nowe proszki są do niczego!...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-I-10105